

Józef Borzyszkowski

Profesor Andrzej Zbierski
(1926-2013) - harcerz, uczestnik
ruchu oporu, uczony, społecznik, m.
in. współtwórca dorobku Gdańskiego
Towarzystwa Naukowego, jego
honorowy prezes i honorowy członek
Instytutu Kaszubskiego

Acta Cassubiana 16, 458-465

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

**Profesor Andrzej Zbierski (1926–2013)
– harcerz, uczestnik ruchu oporu, uczoney,
społecznik, m.in. współtwórca dorobku Gdańskiego
Towarzystwa Naukowego, jego honorowy prezes
i honorowy członek Instytutu Kaszubskiego**

Urodził się 20 stycznia 1926 roku w Częstochowie w rodzinie nauczycielskiej, pielęgnującej tradycje skautingu – harcerstwa polskiego. Ojciec Dominik, b. legionista, był dyrektorem szkoły średniej – Liceum im. St. Traugutta, a w latach trzydziestych senatorem RP, zamieszkującym wówczas wraz z rodziną w Warszawie. Zginął w 1940 roku w Częstochowie wśród kilkudziesięciu przedstawicieli elity miasta, rozstrzelanych przez hitlerowców.

W swoich wspomnieniach, opublikowanych w zbiorze *Biogramy i wspomnienia pokolenia Kolumbów*, wydanych przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, zatytułowanych *W Inspektoracie Częstochowskim*, Andrzej Zbierski ps. „Mściwój” i „Śmiały”, zaraz na samym początku, pod hasłem „Harcerskie korzenie”, napisał:

„Moje korzenie harcerskie sięgają panieńskich lat mojej matki, która nazywała się wówczas Maria Żurek. W 1913 r. założyła ona konspiracyjną drużynę skautów w Częstochowie, będącej wówczas w zaborze rosyjskim. Razem z nią harcerką była jej siostra, a moja ciotka. Duch skautowy przenikał zatem całą rodzinę. Mój ojciec poznał mamę w tym właśnie czasie. Ojciec też brał udział w ruchu patriotycznym, mianowicie w organizacji młodzieżowej PET i ZET, i tam, wraz z pięcioma innymi »dreszerowcami«, wśród których był również znany Gustaw Dreszer¹, prowadził walkę o szkołę polską w Częstochowie. Tę walkę wygrali w 1905 r. i powstało prywatne gimnazjum z polskim językiem nauczania. Obecne pokolenia nawet nie wiedzą, że obowiązywał wówczas w szkołach zaboru

¹ Gustaw Dreszer (1889–1936), ps. Orlicz, legionista generał, m.in. prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zginął w wypadku lotniczym pod Orłowem; pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Okępciu.

rosyjskiego wyłącznie język rosyjski. Ta działalność petowsko-zetowska młodzieży patriotycznej z tych gimnazjów doprowadziła do tego, że wywalczono język polski jako język nauczania. Pamiętam taki film przed wojną, zatytułowany »Młody Las«, w którym pokazano te wydarzenia. Moi rodzice byli w tym nurcie patriotycznym, a mama dodatkowo w ruchu skautowo-harcerskim. To są moje najważniejsze korzenie harcerskie, które zdominowały atmosferę w domu rodzinnym, O tym też się w domu mówiło, śpiewało, rozmawiało”². – Dodajmy, że wówczas w zaborze pruskim bezwzględnie panował język niemiecki, a młodzież polska wiedzę z zakresu historii i kultury polskiej, a także język polski zdobywała drogą samokształcenia w organizacjach filomackich, przy których powstały pierwsze drużyny skautowe.

Ukształtowana w tym ogólnopolskim niejako duchu harcersko-patriotycznym osobowość Andrzeja Zbierskiego przetrwała wszystkie wojenne i późniejsze polityczne próby. Hartowała się w ramach okupacyjnej działalności „Szarych Szeeregów” i Armii Krajowej, kiedy to, jako swój pseudonim wybrał on imię księcia pomorskiego – Mściwoja. Po wojnie zapłacił za to rocznym więzieniem i stratą bliskich kolegów, skazanych na karę śmierci. Nie załamało to jednak jego harcerskiego ducha.

Po Październiku 1956 roku A. Zbierski był wśród tych, którzy wraz z harcmistrzem Aleksandrem Kamińskim odbudowali Związek Harcerstwa Polskiego w Gdańsku i całej Polsce. W okresie „Solidarności” współtworzył Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, dbając o zachowanie i rozwój idei harcerskich w obu organizacjach. Szczególnie wiele zawdzięczają mu harcerze Gdańska, Gdyni i Pomorza.

Tuż po wojnie Andrzej Zbierski rozpoczął trzyletnie studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej. Ukończył je po wyjściu z więzienia. Kontynuował je, będąc aktywnym w harcerstwie, na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie jednak wybrał dwa całkiem odmienne od politechnicznych fakultety – historię i archeologię. Oba ukończone w latach 1953 i 1954 z wynikiem bardzo dobrym.

W latach 1950–1954 pracował już jako asystent, a później jako adiunkt, w Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego. – „W tym czasie, w r. 1955, przyjechałem do Gdańska w rezultacie oddelegowania mnie przez mego profesora Konrada Jazdzewskiego z nominacją na kierownika Stacji Archeologicznej PAN w Gdańsku” – czytamy dalej w wspomnieniach A. Zbierskiego harcerza-kombatanta. Tu w harcerstwie poznał m.in. Tadeusza Polaka, późniejszego dyrektora PKZ w Gdańsku (Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków), a w III RP wiceministra kultury. Tu też poznał polskie środowisko harcerskie międzywojennego Gdańska i całej gdańskiej Polonii, stając się wraz z innymi rzecznikiem jego interesów, zabiegającym o naprawę powojennych krzywd.

² *Op. cit.*, s. 415.

Jako gdańszczanin z wyboru i ducha, zakorzeniony coraz głębiej i szerzej w dziejach i kulturze miasta i Pomorza, w latach 1955–1991 kierował tu badaniami archeologicznymi pod firmą Instytutu Historii Kultury Materialnej, a potem Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

Już w czasie studiów, jako kandydat na archeologa, uczestniczył w badaniach w Tumie pod Łęczycą i Grodach Czerwieńskich. W Gdańsku badał ślady osadnictwa z pierwszego tysiąclecia, a zwłaszcza słowiańskiego przełomu dwóch mileniumów. Między innymi rejon zabudowy grodu książęcego, Ratusza i Dworu Artusa, świątyń romańskich i zamku krzyżackiego. Odkrył m.in. pierwszy port gdański i grób Jana Heweliusza oraz jego rodziny w kościele św. Katarzyny, o którym przypominało zachowane tam epitafium...

To ostatnie odkrycie stanowiło szczególne wydarzenie w życiu naukowym Profesora. Postacią gdańskiego astronoma i wielkimi uczonymi jego czasów był zafascynowany do końca życia. Pisał o nich niejednokrotnie. W jednym z tekstów czytamy:

„Bogata osobowość Heweliusza – ucznia wybitnego matematyka, fizyka i astronoma, profesora Gimnazjum Gdańskiego Piotra Krügera – pogłębiona w Lejdzie, Londynie, Oxfordzie, Cambridge, Paryżu, Tours i Awinionie, była zdolna do sprostania jego szerokim zainteresowaniom i planom twórczym. W epoce dzisiejszej, kiedy stale pogłębia się, ale i zawęża w specjalizacjach nauka, w epoce kryzysu wartości, bogata osobowość Heweliusza staje się dla nas, ludzi końca wieku XX, szczególnie interesująca.

Prowadząc swe astronomiczne obserwacje, Jan Heweliusz doświadczał głębokich przeżyć natury filozoficznej i estetycznej. Wielobarwność i wielowymiarowość kosmosu znajduje swój odpowiednik w wykonywanych przez niego własnoręcznie rycinach. Zdziwiała nas wielość talentów Heweliusza. Umiejętność pogodzenia zapobiegliwości mieszczanina ze zdolnością do kontemplacji. Zwraca też uwagę współczesna Heweliuszowi solidarność uczonych. Twórcza współpraca. Gdański uczony utrzymywał bliskie kontakty z uczonymi ówczesnej Europy, na przykład Edmundem Halleyem, który sprawdzał wyniki dzieła Heweliusza – Selenographii. Tam właśnie astronom gdański zamieścił po raz pierwszy kolorową mapę Księżyca. Selenographia dała też Heweliuszowi członkostwo w Królewskim Towarzystwie Naukowym w Anglii.

Interesujące, jak człowiek, który był z pochodzenia Niemcem, a jednocześnie przesiąkł europejską kulturą Gdańska, miasta Rzeczypospolitej Polskiej, określał siebie: »civis Orbis Poloniae«. Interesujące, jak ten mieszkaniec pogranicza kultur potrafił wzbogacić swoją twórczość tą różnorodnością. Swoje prace naukowe dedykował królowi Francji Ludwikowi XIV i królom polskim: Władysławowi IV, Janowi Kazimierzowi i Janowi Sobieskiemu.

Jeden z odkrytych przez siebie gwiazdozbiorów nazwał »Scutum Sobiescianum«, pisząc:

»Co do Tarczy, dla ważnych powodów przenieśliśmy ją aż na sklepienie pomiędzy gwiazdy, to jest na wieczną pamiątkę Najczcigodniejszego Naszego Króla i Pana Jana III, Króla Polskiego, z powodu jego niezmiernie wielkich zasług, bohaterskich przymiotów duszy, wspaniałomyślności i z powodu jego dzielnych i walecznych czynów, dokonanych nie tylko dla Królestwa Polskiego, ale i dla Państwa Rzymskiego, a nawet na wielki pożytek i wzrost całego chrześcijaństwa«.

Taką dedykację katolickiemu, polskiemu władcy ofiarował protestancki uczoney z Gdańska w duchu wielkiej tolerancji, godnej uczonego, w rok po zwycięstwie pod Wiedniem, odniesionym przez Jana III Sobieskiego w roku 1683³.

– Można dziś powiedzieć, że prof. A. Zbierski jako gdańszczanin, badacz i uczoney obywatel Gdańska, był pod niejednym względem podobny do bohatera swoich działań – J. Heweliusza, pisząc o nim niejednokrotnie, nie tylko w języku polskim. W sumie A. Zbierski opublikował około 300 prac naukowych, m.in. monografie: *Wczesnośredniowieczne górnictwo i hutnictwo, Port gdański na tle miasta w X-XIII wieku* oraz *Gdańsk pod panowaniem królów polskich i książąt pomorskich IX-XIII w.* (t. I. *Historii Gdańska*, Gdańsk 1978).

Szczególnie piękne karty działalności naukowej, głównie o społecznym charakterze, Andrzej Zbierski zapisał w dziejach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, kontynuatora przedwojennego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, założonego w 1922 r. z inicjatywy związanego z ruchem młodokaszubskim ks. dr. Kamila Kantaka. Zaslugą głównie prof. A. Zbierskiego jest zdobycie dla GTN działki i środków na budowę własnej siedziby, kamieniczki przy ul. Grodzkiej 12, której odbudową kierował w latach 1965–1972, będąc przez dziesięciolecie sekretarzem generalnym tegoż Towarzystwa – matecznika wielu wybitnych gdańskich naukowców. (Pewnie tam w Niebie trudno mu się pogodzić z faktem opuszczenia tej siedziby przez GTN – jej wydzierżawienia i zadomowienia się w charakterze pomieszkańca w budynku Uniwersytetu Gdańskiego przy ul. Bielańskiej...).

W ramach działalności GTN A. Zbierski był m.in. redaktorem serii wydawnictw naukowych – „Acta Poloniae Maritima” i „Gdańsk Wczesnośredniowieczny”. W latach 1966–1976 był wiceprzewodniczącym Sekcji Nauk Społecznych Komitetu Badań Morza PAN, a w latach 1976–2002 członkiem Prezydium Rady Towarzystw Naukowych PAN. Wówczas to, za „rządów” Andrzeja Zbierskiego i kolejnych dzielnych prezesów, zwłaszcza w epoce PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., GTN wraz ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim stanowiło najważniejsze miejsce ponad miarę możliwości niezależnej działalności i swobodnej wymiany myśli, oparcia dla demokratycznej opozycji. A. Zbierski,

³ A. Zbierski „Odkrycie grobu Jana Heweliusza w kościele św. Katarzyny w Gdańsku”. Zob. też: *Johannes Hevelius necropolis in the church of św. Katarzyna (St. Catherine) in Gdańsk, [w:] On the 300th anniversary of the death of Johannes Hevelius...*, Wrocław, s. 45-92.

przyjaźniąc się m.in. z Lechem Bądkowskim, podejmował niejedno niemiłe dla władz działanie. Będąc także członkiem Zrzeszenia, w każdej sytuacji uświadamiał władzom i współczesnym mieszkańcom Gdańska kaszubskie korzenie naszego miasta i kaszubsko-polskie trwanie tu przez wieki, podkreślając zasługi Kaszubów, ruchu kaszubskiego i stołeczność Gdańska dla całych Kaszub oraz Pomorza nad Wisłą. Z jego m.in. zaangażowaniem w stanie wojennym w 1982 r. ZK-P i GTN uczciło 700-lecie Układu w Kępnie, zwanego „Zôpisem Mściwoja” – tego księcia, którego imię A. Zbierski w latach okupacji przyjął jako swój pseudonim w „Szarych Szeregach” i Armii Krajowej. Postać księcia Mściwoja, jego życie i polityka, były też przedmiotem niejednej jego naukowej dysputy z L. Bądkowskim, nawet w okresie ich zaangażowania w NSZZ „Solidarność” i redagowania przez Lecha pisma „Samorządność”. Poza tym spotkaliśmy się także w Klubie Inteligencji Katolickiej w Gdańsku i w realizacji niejednego przedsięwzięcia pod patronem bpa i abpa gdańskiego, ks. dr. Tadeusza Gocłowskiego. Szczególnym i naszym wspólnym doświadczeniem już w III RP było zaangażowanie w Stowarzyszeniu Odbudowy Gotyckiego Kościoła Św. Jana, gdzie – podobnie jak w innych przedsięwzięciach – towarzyszyła Profesorowi małżonka – Pani Eleonora!

W nowej rzeczywistości po 1989 roku A. Zbierski w pełni wykorzystał poszerzone możliwości zawodowej i społecznej działalności. W latach 1991–2001 był dyrektorem Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, zabiegając o najwyższą rangę tej instytucji w kraju i wśród podobnych w Europie, kontynuując jego rozbudowę na wyspie Ołowianka, zapoczątkowaną przez jego wybitnego poprzednika, dyr. Przemysława Smolarka. Wśród licznych dokonań cieszyła go zrealizowana z jego inicjatywy w okresie obchodów gdańskiego millennium budowa repliki łodzi św. Wojciecha z 997 r., uświetniająca obchody, zbudowana przez zakład szkutniczy Aleksandra Celarka w Chałupach na Helu.

Swoją wielkość prof. A. Zbierski okazał m.in. udostępnieniem wielkich przestrzeni muzealnych prof. Marianowi Kołodziejowi, realizującemu tam przez długie i pracowite miesiące swoją wizję „Klisz pamięci” – cyklu dzieł, wspaniałych rysunków, przypominających jego apokaliptyczne przeżycia w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Po zaprezentowaniu ich w Gdańsku i innych miejscach Europy, znalazły się one na stałej ekspozycji w klasztorze oo. franciszkanów w Harmęczach koło Oświęcimia.

W ramach współpracy międzynarodowej muzeów A. Zbierski wygłaszał też wykłady w Hamburgu, Paryżu, Kotce, Roskilde, Karlskronie, Petersburgu, Sasnitz, Londynie, Rydze, Lizbonie, Wilhelmshaven. Współpracował m.in. z Hansischer Arbeitsgemeinschaft, uczestnicząc w konferencjach w Gryfii/Greifswaldzie, Rostoce/Rostocku, Neubrandenburgu i Mühlhausen. Przygotował w ten sposób dobrze grunt pod współczesną międzynarodową działalność CMM w Gdańsku. Był też inicjatorem wydawania „Studiów i Materiałów Centralnego Muzeum Morskiego”, a jako autor kilkunastu scenariuszy filmowych promował „Polskę

„nad Bałtykiem” na wystawie – EXPO – 1997 w Lizbonie oraz „Polskę morską” na EXPO – 2000 w Hanowerze – Wilhelmshaven, a w kraju „Polskę na Pomorzu”. W Ministerstwie Kultury był rzeczoznawcą w zakresie „archeologiczne badania podwodne, porty, akwenu morskie i śródlądowe”.

Warto też pamiętać o jego aktywności w charakterze nauczyciela akademickiego. W latach 1994–2003 był profesorem w Instytucie Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu, a także na uniwersytetach w Warszawie i Łodzi oraz na obu lubelskich. Reprezentując te uczelnie, uczestniczył w różnych sesjach naukowych, m.in. w Kongresach Archeologii Słowiańskiej w Warszawie, Bratysławie i Kijowie. – Można więc powiedzieć, iż był on gorącym Polonusem i Europejczykiem w każdym calu, żyjącym w pełni świadomości, iż odzyskana wolność oznacza przede wszystkim ogromną odpowiedzialność za przyszłość Polski i Europy. Można też powiedzieć, iż prof. A. Zbierski był, nie tylko po trochu, Kaszubą z ducha. Nikt inny spośród gdańskich Vipów, mających korzenie rodzinne poza Pomorzem, nie zakorzenił się tak głęboko jak on w dziejach i tradycji kaszubsko-pomorskiej Polski nad Bałtykiem. Wyrazem naszego uznania dla jego postawy i dokonań było nadanie mu w 2013 r. godności członka honorowego Instytutu Kaszubskiego⁴. W 2011 r. Profesor został honorowym obywatelem Gdańska. Kilka lat wcześniej, w 2001 roku, uhonorowano go również prestiżowym Medalem Mściwoja II, przyznawanym przez Kapitułę w imieniu Rady Miasta Gdańska.

Trzeba też wiedzieć, iż wcześniej prof. Andrzej Zbierski, jako członek i działacz wielu organizacji naukowych i społecznych, został wyróżniony m.in. godnością prezesa honorowego GTN – 2001 oraz honorowego prezesa Stowarzyszenia Muzealników Polskich – 2006.

Bez wątplenia źródłem szczególnej satysfakcji było dlań także przyznanie mu w 2008 roku przez Prezydenta RP Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Polonia Restituta. Otrzymał go wraz z pomorskimi druhami – Haliną Bryłowską de Corda i Ewą Netzel Jasińską oraz dh. Wiesławem Jasińskim w dniu Święta Niepodległości, w 90. rocznicę jej odzyskania, z rąk Prezydenta Gdyni.

W ostatnich latach życia, mimo chorób, zwalczanych między innymi przez sanatoryjną kurację w sercu Szwajcarii Kaszubskiej u podnóża Wieżycy, Profesor ani na chwilę nie wyłączył się z twórczej pracy oraz bieżącego życia społeczno-kulturalnego i obywatelskiego. Zmarł 8 października 2013 roku. Jego pogrzeb 11 października 2013 roku – uroczystości ostatniego pożegnania w Bazylice Mariackiej i na Cmentarzu Srebrzysko, którym przewodniczył ks. abp Tadeusz Gocłowski – zgromadził obok rodziny liczne grono przyjaciół i współpracowników, a szczególnie licznie stawili się harcerze – przedstawiciele tych najmłodszych i tych sprzed 1939 roku. Wśród żegnających Zmarłego był także jego młodszy

⁴ Zob. A. Romanow, *Laudacja – prof. Andrzej Zbierski. (W dzień nadania honorowego członkostwa Instytutu Kaszubskiego)*, „Acta Cassubiana”, t. XIV, 2012, s. 188-190.

syn – Paweł, redaktor TVP Gdańsk, autor m.in. biografii Lecha Bądkowskiego. Starszy syn Tomasz (dyr. LO w Gdańsku), wspominając Ojca, powiedział:

„Ojciec lubił nieco dłuższe przemówienia. Moje będzie krótkie. Mam nadzieję, że mi to wybaczy.

Był archeologiem, historykiem dziejów Gdańska, haremistrzem, żołnierzem AK, ale przede wszystkim naszym ojcem. Mówiliśmy o nim pieszczotliwie Żuczek – taki był energiczny, ruchliwy, ciekawy świata i ludzi. Przyjechał do Gdańska przed bez mała sześćdziesięciu laty. I postanowił tu osiąść na stałe.

To właśnie miasto sobie upodobał. Był wtedy młodym, pełnym pasji badaczem. Świeżo upieczonym magistrem archeologii i historii. A miasto podnosiło się z ruin, ale też odsłaniało swoje tajemnice. Również te z najdalszej przeszłości. Myślę, że właśnie wszechobecna w Gdańsku historia – ta bliższa i dalsza tak bardzo go zafascynowała, że postanowił tu zostać.

Teraz, gdy go już z nami nie ma, inaczej będę patrzył, myślał, czuł przechodząc obok wielu miejsc w Gdańsku, z którymi tak bardzo był związany. Gdzie pracował, zapuszczał swoją archeologiczną sondę w głąb historii tego miasta.

Jak przez mgłę pamiętam stanowiska archeologiczne w okolicach ulic Grodzkiej, Czopowej, Sukienniczej, przy Rybackim Pobrzeżu, tam, gdzie wyrosły później odbudowane kamienice. Pamiętam czarne jak smoła pale umocnień wczesnośredniowiecznego portu gdańskiego.

Czy głębokie wykopy w podziemiach Ratusza Głównomiejskiego, gdzie słuchałem długich wywodów o różnicach w standardzie wyposażenia domostwa lokowanego na prawie lubeckim i chaty słowiańskiej. Dowiedziałem się wtedy, co to był pręt mierniczy i jaką rolę odegrał w historii Gdańska.

W siermiężnych i ponurych czasach, Anno Domini 1985, już w studenckiej ekipie, towarzyszyłem ojcu w odkrywaniu grobu Jana Heweliusza. I byłem dumny z tego, że mogłem wykonywać część dokumentacji fotograficznej z tych bardzo poruszających i pouczających badań.

Do końca życia, przechodząc obok tych miejsc, będę widział twarz mojego ojca. Taką jak na tej fotografii. Uśmiechniętą, z tym jego charakterystycznym błyskiem w oczach, wyrażającym pasję naukową i sympatię do ludzi.

Będę wspominał tę jego czapeczkę z daszkiem, którą zapamiętałem nie tylko z wizyt na stanowiskach archeologicznych, ale również z wypraw górskich. Z nieodłącznym wyposażeniem w przewodniki, mapy, busole.

Nasz Ojciec był przede wszystkim dobrym człowiekiem. Strapienie i żal, które nas teraz ogarnęło, niech przemieni się w pocieszenie budowane na pamięci.

Do zobaczenia, Tato”⁵.

⁵ Kopia tekstu ze zbiorów rodziny w posiadaniu autora.

– Tak! Profesor lubił nieco dłuższe przemówienia, angażując w nich całość swojej duchowej energii, promując konsekwentnie uniwersalne wartości, tak te przypisane chrześcijaństwu, jak i światowi nauki. Dla niektórych bywały one niekiedy nużące, a nawet irytujące. Inni dziękowali Profesorowi za słowa, a Bogu za Jego świadectwo – za obecność! Ta Jego obecność wśród nas trwa nadal...

– Zaś Tomaszowe „do zobaczenia” – dotyczy nie tylko synów i rodziny Zmarłego! R.I.P.!